

L E W A R nr.2

25 stycznia 1935 r.

Jan Górski

(J. Borcyna)

DWIE DUSZE PANA PROFESORA

Wstęp nienaukowy wyjaśniający, że praca niniejsza jest poświęcona filozofii współczesnej nauki burżuazyjnej i jej profesorom; ale - że temat taki - filozofia - naogół odstrasza, autor usiłuje krytycznymi wypadami ująć czytelnika.

1.

Strejk górników angielskich. W klubach lordów, baronetów i nietytułowanych milionerów - niepokój, bezradność, panika. Pasożyci zagrożeni w swoim nieróbstwie. W klubie Snooks, dziesiąty baronet Mont, Michał rozmawia ze swym teściem, starym Soamssem Forsytem. Michał wyjaśnia staremu Forsytowi: sens "nowej" filozofii życia:

- Rzeczywistość - powiada - każe nam odczuwać prawdziwie. Więc, jeżeli będziemy utrzymywali, że nie ma rzeczywistości, nie będziemy potrzebowali nic odczuwać. Pod pewnym względem do świetnie odpowiada celowi.

Bieg rzeczywitych wypadków usuwa spod nóg rzeczywistość burżuazji - burżuazja usuwa istnienie rzeczywistości ze swej filozofii. A gdy narasta jej nowe pokolenie, usiłuje mu ona w religii dać oparcie, sens życia; Fleur, córka Soamsa Forsytem'a ~~pasorzytu i nie bezmyślne bydlę~~, gdy zastanawia się nad wychowaniem swego syna II-go baroneta, który na świat ma przyjść, powiada do męża, jak ona, ateusza:

- Wiesz /Michale/, że katolicy czerpią wiele pociechy ze swej religii.

- Tak, oni wierzą na ślepo, to jest obecnie jedyny

- 2 -

- Widzisz, ja sędzę, że brak religii daje człowiekowi poczucie, że nic na świecie nie ma wartości.

Zwrot ku religii - do katolicyzmu - nie tylko w Anglii /we Francji pokolenie młodsze burżuazji nie tylko odrzuca wulgarny, mechaniczny materializm, rozdwojony agnotystyzm - zwraca się ono jawnie ku katolicyzmowi/. Karol Paweł Bourget, może najbardziej ciekawy i trzeźwo myślący współczesny pisarz kapitalistycznej Francji, napisał w 1915 roku, a więc w ogniu wojny, powieść "Sens śmierci". Przeciwstawia on sobie dwa pokolenia i ich stosunek do wojny: starego profesora medycyny Ortegue'a, materialistę starej francuskiej szkoły, który za psychozą szowinistyczną i szaleństwem wojennym widzi tylko bezsens - i młodego porucznika, egzaltowanego patriotę, którego wiara katolicka nadaje wojnie jakąś uduchowioną treść. Bourget, myślący pisarz burżuazji, obdarza oczywiście sympatią młodego porucznika. Bo rację zapewnią ma endeck Stanisław Grabski, gdy powiada: "nie ślepy to jego przypadek zrzucił, że naczelnym wodzem zwycięskich wojsk francuskich i wszystkich sprzymierzonych państw i narodów był marszałek Foch, głęboko wierzący katolik.

Ideologia burżuazji niemieckiej zatoczyła również tor bumeranga; neo-kantycyzm, ten swoisty kompromis między rozwijającym się wspaniale w okresie rozrostu techniki przyrodoznawstwem a religią - został z kursu wycofany. Miejsce jego zajął subiektywny idealizm, podstawa mistyki hitlerowskiej.

Bowiem, jak mówi dziesiąty baronet Mont, "to jest obecnie jedyny logiczny sposób" - wyjaśnienia sobie sensu swojego życia przez klasę, którą dzisiejszy rozwój skazał na rozkład i gnicie.

2.

Zwrot w ideologii burżuazyjnej należy tłumaczyć nie tylko potrzebą własnej konsumpcji. Ma on dla niej przede wszystkim znaczenie strategiczne w jej walce klas.

"...na pewnym punkcie - powiada Engels - który nie wszędzie musi nastąpić jednocześnie, lub na tym samym stopniu /rozwoju - poczyną ona /burżuazja - J.G./ spostrzegać, że jej proletariacki sobowtór wyrasta jej ponad głowę. Od tego momentu traci ona siłę do wyłącznego panowania politycznego i ogląda się za sojusznikami, z którymi dzieli swą władzę, lub którym zupełnie ją ustępuje, stosownie do okoliczności. Do tych sojuszników, bez wyjątku posiadających naturę reakcyjną, należą: monarchia z jej armią i jej biurokracją, wielka szlachta feodalna, mali obszarnicy junkierscy, nawet klechy.

Ten sam proces, który odbywał się na odcinku politycznym, ekonomicznym, to samo szukanie wstecznych reakcyjnych sojuszników odbyło się i na odcinku ideologicznym.

Odwrót ideologii burżuazyjnej z pozycji "rewolucyjnych", postępowych, do wstecznej ideologii nie odbywał się rzecz jasna, drogą prostą. Nierównomierność linii tego odwrotu, jej zygzakowatość była, rzecz jasna, uwarunkowana nierównomiernością rozwoju ekonomicznego. Gdy na przykład na jednym odcinku mamy rozkwit - kandydatury - na innym zwycięża neo-hegelianizm. Proces ten zaznacza się szeregiem pośrednich form, bardziej lub mniej wstydliwego i tchórzliwego, "rozwodnionego" religianctwa. Inną drogą do subiektywnego idealizmu i do "transcendentalno-socjalnego pojęcia Boga" przeszedł profesor socjaldemokrata Max Adler - inaczej te sprawy formułuje francuski "radykał", profesorzyzna Gustaw Le Bon.

Gustaw Le Bon nie jest twórcą żadnego nowego systemu: napisał książkę /1895 r./ p.t. "Psychologia tłumu" gdzie przeprowadza teorię, potępiającą wszelkie rewolucje, tłum i propaguje taki sobie spokojniutki, drobnomieszczański indywidualizm. Marna ta książeczka doczekała się po francusku aż 36 wydań, a po polsku aż 2-~~ch~~ przekładów i stała się omal że "Księciem" Marchieville`go XX-go wieku. Profesor Le Bon, sam oczywiście ateusz - a jakże, radykał mocno przedwojenny - wykląda w swej książce ateizm "elitarny": góry nie powinny wierzyć, ale za to przytacza słuszne, jak powiada, słowa członka Konwentu Fourcroy:

...Większość ludu potrzebuje religii, kultu i kapłanów. Błędna jest wiara kilku nowoczesnych filozofów, którzy mnie również w błąd wprowadzili, jakoby możliwą była masowa oświata, by zburzyć przesady religijne; są one bowiem dla wielkiej ilości mieszczańców źródłem pocieszenia... Należy pozostawić zatem masie ludowej kapłanów, ołtarze i kult...

A dalej Mac - hiavellatko od siebie dodaje:

"wielka rewolucja rozpoczęła zażartą wojnę z Kościołem katolickim i pomimo pozornego poparcia mas, pomimo rozszalałego terroru została pokonana, a katolicyzm wyszedł zwycięsko"./str.130/.

Słusznie. Katolicyzm wyszedł zwycięsko w obozie burżuazyjnym. Wtedy i dziś. Smieszny - zaprawdę jest bełkot zdziecinniałych wolnomyslicieli drobnomieszczańskich, o wzroście postępu i myśli wolnej - przypominają oni małe dzieci, zakrywające rączkami twarz w nadziei, że papa ich nie zobaczy.

Rację ma Skiński, gdy powiada "Kościół katolicki jest dziś w ofensywie. Kościół wiedziony niezawodnym

instynktem wyczuł, że w czasach, kiedy sprawa poglądu na świat stała się sprawą niemal tak żywotną i "praktyczną" jak była nią w wiekach średnich, musi postawę życzliwego świadka dramatu dziejowego, dyplomaty, pocieszyciela i opiekuna - zamienić na postawę wojującego apostoła".

Katolicyzm staje się tym sojusznikiem, oparciem, apostołem wojującym burżuazji a zakon jezuicki nabrał nieznanego od lat dziesiątków rozmachu. Kościół prowadzi giętą politykę socjalną, usiłuje być arbitrem, zajmuje przeciwstawne sobie stanowiska w różnych krajach, a często w tym samym kraju.

Jesli encyklika Leona XIII, Rerum novarum /15 maj 1891 r./, mówiąc o kwestii socjalnej, potępia socjalizm i broni własności prywatnej, to w 40 lat później encyklika Quadragesimo Anno rozumie, że należy również kapitalizm ostro poętpić po to, by wyprowadzić faszystowską koncepcję jego obrony w państwie korporacyjnym.

Wdziękowi socjalnej inicjatywy katolicyzmu uległ nie tylko Dollfuss i Gil Robles - ale i nie kto inny, jak wódz socjaldemokracji austriackiej Otto Bauer, który w przedzień powstania lutowego siłował do kompromisu doprowadzić między encykliką Quadragesimo Anno i jego "socjalistyczną" koncepcją "demokracji gospodarczej".

"Z nimi wszystkimi, /t.j. z władzami klechami - JG/ powiada Engels - burżuazja paktowała i godziła się byle tylko ustrzec swą skórę, póki jej wreszcie nie zostało nic do przeschrowania. Im bardziej się rozwijał proletariatus, im bardziej poczyną się on czuć jako klasa, tym tchórzliwsi stawali się burżuje..."

Na odcinku ideologicznym burżuazja bodaj najdłużej utrzymała swoje własne pozycje: ale w końcu i tu nic jej do przeszachrowania nie pozostało. Tchórzliwie ratując się, sprzegła się i oparcie znalazła w siłach średniowiecza.

3.

Nauka burżuazyjna dotychczas broni szminki swojej obiektywności, ponadpartyjności, ponadklasowości - usiłuje nadal utrzymać siebie i swoich artystów w przekonaniu, że rozwój jej jest poza czasem i przestrzenią rozwoju sił społecznych. Doprowadza to często do humorystycznych epizodów otona łamach jednego z pism akademickich - co ostatnio zgodzi nie z modą w tytułach mają i bunt, i młodość, i rewolucję, a w treści zamaskowaną reakcję - na jednej i tej samej kolumnie ukazał się artykuł, kpiący z naukowców, co marksistowsko-dialektyczną metodę łączą ze sprawami czysto naukowymi bodaj czy nie sztucznego nawozu, a tuż obok, może przez roztargnienie, redaktor umieścił artykuł o tym, że "rasizm polityczny jest niczym innym jak skrajną formą reakcji przeciwko environmentalizmowi, środowiskowości i całemu duchowi zeszłego wieku, przerzucił bowiem gros ciężaru w kształtowaniu się fizjonomii człowieka i społeczeństw ludzkich na czynniki wewnętrzne, dziedziczne". Gdy nauka burżuazyjna czepia się bowiem ze wszech sił swej "obiektywności" - nauka proletariacka przyznaje się do swej partyjności: do materializmu dialektycznego. Obiektywizm jednej prowadzi do reakcyjności - partyjność drugiej do zmiany istniejącego ustroju. Bodajże najbardziej różnica ta uwidacznia się na odcinku nauk społecznych.

"Obiektywista - czytamy w pracy przeciwko obrońcom "obiektywnej" nauki - mówi o konieczności danego historycz-

nego procesu, materialista stwierdza dany układ społeczno-ekonomiczny, ale również wynikające zeń stosunki przeciwstawne. Obiektywista, gdy wykazuje konieczność danego łańcucha zjawisk, może przekształcić się w apologetę tych stosunków; materialista obnaża przeciwienstwa klasowe i temsamem określa swoje stanowisko. Obiektywista mówi o "historycznych tendencjach, których nie można przemoc", materialista mówi o klasie, która danym gospodarczym układem "przewodzi", przyczem wykazuje te lub inne formy oporu innych klas. W ten sposób jest materialista z jednej strony bardziej prostolinijszy aniżeli obiektywista, i jego obiektywizm oświetla zjawiska głębiej i dokładniej. Nie ogranicza się koniecznością danego procesu, ale stwierdza jasno, jaki układ społeczno-ekonomiczny nadaje treść temu procesowi, jaka klasa określa sobą tę konieczność... Z drugiej strony zawiera materializm w sobie, element partyjności, temsamem, że przy wartościowaniu każdego zjawiska waży się bezpośrednio i otwarcie stanąć na stanowisku określonej społecznej grupy". Nie tylko na odcinku nauk społecznych, ale na każdym innym odcinku wraza zagadnienie partyjności i obiektywizmu w tej lub w innej postaci.

Postęp i rozwój nauk przyrodniczych oraz matematyki zawiera w sobie sprzeczność w stosunku do klasowych interesów burżuazji: z jednej strony rozwój ten jest istotną koniecznością dla produkcji kapitalistycznej - jednocześnie jednak rozwój nauk przyrodniczych podkopuje podstawy ideologiczne istniejącego ustroju, podkopuje światopogląd świata ucisku klasowego, potwierdza sobą słuszność filozofii dialektycznej. Nauka burżuazyjna, spełniając socjalne zamówienie klasy panującej - równocześnie interesom jej - na innym odcinku przeciwstawia się.

Stąd konieczność, po wykorzystaniu w technice zdobyczy nauki, zaprzeczenia tych zdobyczy w filozofii. Fizycy, matematycy, biologowie, dokonujący rewolucji w nauce, muszą jednocześnie dbać o to, by te zdobycze nie zburzyły pokoju społecznego, tego ładu, z którym są one^{2 1} tysiącami węzłami wszelakiego rodzaju związane, dla którego pracują, od którego są uzależnieni. Stąd tam, gdzie nauka naprawdę zdobywa nowe tereny - przyspiesza postęp - musi ona dorabiać doń reakcyjną filozofię.

Oto przykład pierwszy z brzegu dorabiania reakcyjnych teorii do zdobyczy nauki: dziesiątki lat burżuazyjni profesorowie uniwersytetów w Hiszpanii, nauczali, że przyczyną nędzy i głodu chłopstwa nie są bynajmniej panujące tam stosunki półfeodalne, ale że sytuacja agrarna Hiszpanii jest funkcją klimatu. Tu żadne rewolucje nie pomogą.

Ale rozwój kapitalizmu na wsi hiszpańskiej spowodował skoleo rozwój badań naukowych w stacjach eksperymentalnych, które doprowadziły do rezultatów agronoma Gascona; na hektarze ziemi w Palancia, gdzie dotychczas wydajność nie osiągała 1000 kg zboża, otrzymał 2695 kg. Na zjeździe agronomów w Madrycie, inżynier-agronom Pascal Carrion, najprawdopodobniej z marksizmem nic wspólnego nie mający, tylko sumienny pracownik naukowy, stwierdził, że klimat coprawda określa wybór rodzajów kultury rolniczej, ale nie więcej; słabą wydajność gleby należy - wobec tych postępów nauki - przypisać tylko "obliczu ekonomiczno-socjalnemu zagadnienia rolnego".

Mit klimatu prysł; nauka, pracująca dla zwiększenia nadwartości kapitalistycznej na wsi - podważyła ideologiczną przesłankę społecznego ładu wyzysku. Do zdobyczy nauk

przyrodniczych trzeba więc dorobić nową teorię, którąby wnioski socjalne tych zdobywcy unieszkodliwiła: p.profesor uniwersytetu w Grenadzie, Fernando de los Rios, socjalista /a jakże/ ma w zanadrzu nową reakcyjną teorię, przez burżuazyjnych ~~myślicieli~~ myślicieli zresztą często stosowaną, o psychologicznych przyczynach niedoli chłopstwa. ^Utóż powiada p.profesor, że:

"Badanie warunków psychologicznych rasy stanowi jeden z podstawowych czynników rozwiązania kwestii rolnej, bowiem praca jest funkcją sposobu ujęcia życia".

Mamy zatem, na miejscu klimatu - przyrodzone warunki psychologiczne. Rewolucja społeczna znów nie ma nic do roboty.

Nauka /fizyka, matematyka, biologia/ burżuazyjna musi łątać niebezpieczeństwa, wynikające ze swego rozwoju - dorabianemi teoriemi. W okresie wojen imperialistycznych, faszyzmu, rewolucyj, gdy ideologia burżuazji w zupełności oparła się o religię, a przeważnie o katolicyzm, również jej nauka musi bardziej niż kiedykolwiek szukać pomostu do religii.

Stąd dwie dusze p.profesora.

Profesor uniwersytetów burżuazyjnych, który w rzadkim wypadku zdobywa się na wielką odwagę cywilną, by stanąć po stronie uciskanych, co nawet w krajach demokracji grozi utratą placówki pracy naukowej, profesor, którego słuchacze są w lwiej części synami burżuazji i przeważnie ostoją faszystowsko-reakcyjnych korporacji - musi pogodzić ze sobą zdobycze swojej pracy naukowej i religię, dwie sprzeczności.

Stąd jego dwie dusze, stąd szukanie tego kompromisu

w bardziej lub mniej mętnej połowicznej, reakcyjnej, filozofii: szukanie "dróg religijnego przeżywania świata, któreby nie tracąc nic z siły emocjonalnej dawniejszych religij, wytrzymały próbę konfrontacji z nauką".

Nie chodzi tu bynajmniej o świadomy, zgóry utylitarnie ułożony proces fabrykowania reakcyjnych filozofii - proces ten określa byt społeczny, często bez subiektywnej świadomości twórcy tych teoryj. Nie chodzi tu o to, rzecz jasna, że Jeans, albo Huxley, bądź Eddington, Planck albo Schroedinger "na obstalunek" tworzą koncepcje filozoficzne. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że często idealizm ich jest chorobą wynikłą z rozwoju ich dziedziny, rozwoju, który powoduje chwilowy zamęt i chaos.

Jesli jednak przedmiotem pracy niniejszej jest światopogląd współczesnej nauki burżuazyjnej - to rozpatrywać tę sprawę będziemy pod kątem reakcyjnych, faszystowskich wykładni społecznych tych teoryj. Istny zalew rynku księgarskiego w Polsce pracami filozoficznymi profesorów burżuazyjnych przy braku kontrofenzywy marksistowskiej literatury źródłowej ma swoje socjalne przyczyny i skutki.

Socjalnie odszyfrowanie filozofii burżuazyjnej nauki jest nader utrudnione mętną terminologią, niejasnościami, niedopowiedzeniami, choć zliwymi sformułowaniami. Gdy ideologia rewolucyjna, marksistowska jasno, prosto, odważnie daje swoje sformułowania - filozofia burżuazji lotem nietoperza kryje się po zakamarkach, ciemnych norach i zaułkach mętnych terminologii i sformułowań w okresie reakcji faszyzmu i wojen imperialistycznych.

Przyjrzyjmy się jej z bliska.